

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznik 10 k. —
Półrocznik 5 k. 50
Kwartalnik 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznik 10 k. —
Półrocznik 5 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce:

Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop. za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz.
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresem rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: Agnieszki Panoy Męcz.
Jutro: Winoentego i Anastazego MM.
Wachół słońca o godz. 7 m. 58. Zachód o godz. 4 m. 28.
Długość dnia godz. 8 m. 28. Przybyło dnia g. — m. 50.

Biuro Redakcyi i Administracyi

ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:

KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Własność ziemska i rolnictwo w Rosyi i innych krajach Europy.

(Dalszy ciąg — patrz: Nr. 14.)

Książkę Wasilczyków jest za biegłym historykiem, zanadto dobrze wie, iż we Francyi już przed wielką rewolucją istniało znaczne rozdrobnienie gruntów, ażeby miał szukać dowodów w wyżej przytoczonych faktach. Według zdania rosyjskiego myśliciela, na co i ekonomisci francuzcy się zgadzają, rewolucya przyniosła mniej pożytku chłopstwu, niż klasie średniej. Zkąd więc pochodzi to znaczne rozdrobnienie obszarów Francyi?

Pochodzi ono właśnie ztąd, iż klasa średnia i kapitał prawie że wyłącznie skorzystały ze sprzedaży dóbr państwowych; pochodzi ztąd, iż klasa średnia nie zaprzestała powiększać swych obszarów kosztem dóbr szlachty, kościółca i gmin, a chłop, który już nawet przed rewolucją posiadał kawałek ziemi, z wzrostem ludności dzielił grunta pomiędzy swe potomstwo.

Dzięki prawu spadkowemu, liczba właścicieli ziemskich niepomniernie wzrosła, podczas gdy obszar ziemi, jako wielkość stała, oczywiście nie powiększył się. Z następstwem czasu te drobne własności, rozdzielane pomiędzy liczne potomstwa, dosięgły śmiesznych wymiarów i chłop, władający niedostatecznym do wyżywienia kawałkiem

gruntu, pomnożył szeregi proletaryatu. Zresztą mniej ważnym jest odnalezienie przyczyn, które spowodowały rozdrobnienie gruntów, to, co przedstawia żywszy interes, jest prawdziwy w swoim rodzaju wynalazek, że wbrew wszędzie utartemu zdaniu, własność ziemska we Francyi nie jest tak demokratyczna, jakby się na pozór zdawało. Książkę Wasilczyków, opierając się na dokumentach i pisarzach dochodzi do powyższego wniosku. We Francyi teza ta nie jest już nową i tylokrotnie nawet przez ekonomistów francuzkich podnoszoną bywała.

Gdy się mówi o rozdrobnieniu własności ziemskiej we Francyi, zwykliśmy powoływać się na wielką liczbę właścicieli i hypotek, nie wnioskując bliżej w prawdziwy stan rzeczy, to jest, nie starując się zbadać, jaką jest przestrzeń tych własności. W roku 1870 liczone 14,000,000 numerów hipotecywnych, lecz gdy się mówi o tak wielkiej liczbie właścicieli, można się stać igraszką cyfr i pozorów. Bliżej się przypatrując dostrzegamy, iż większa część tych drobnych posiadaczy nie żyje z plodów swej ziemi, a reszta i nie mogłaby się wyżywić, gdyż grunta, jakie posiada, są tak nieznaczne i tak rozsiane, iż nie mogą ich eksploatować.

Statystyczne dane wykazują 5 milionów właścicieli ziemskich, lecz z tej liczby większa część, z górą 3 miliony, jest wolną od podatku gruntowego z powodu małej wartości ziemi, jaką dzierżą. Ścisłe rzeczy biorąc, posiada ona tylko tytuł własności, która jej bynajmniej nie uwalnia od pracy na innem polu. Prawdy tej książkę Wasil-

czyków stara się dowieść za pomocą danych statystycznych i dokumentów. Pomijając cyfry i rachunki, jakie autor przytacza dla wykazania minimalnej wielkości gruntu zdolnego wyżywić chłopca, zaznaczymy, iż wielkość takowego zawisła jest w pierwszym rzędzie od jego dobroci. Według zdania rosyjskiego księcia, wszystko co jest niżej lub wyżej normalnej przestrzeni przez niego oznaczonej, musi być koniecznie wadliwym. Otóż, mierząc przestrzenie gruntów, zajmowane przez drobnych posiadaczy w Francyi, takowe zupełnie nie odpowiadają typowi, uważanemu przez księcia Wasilczykowa za prawidłowy.

We Francyi, podług obliczeń księcia Wasilczykowa, znajduje się 3,600,000 drobnych posiadaczy ziemskich, mających przeciętowo po 3 hektary ziemi, co według niego jest niedostatecznym do wyżywienia rodziny. Dalej idzie 50,000 rodzin dzierzących w swych rękach 15 lub 18 milionów hektarów. Są to wielcy właściciele ziemscy; wreszcie 500,000 rolników uprawiają każdy od 30 do 62 gruntu i razem na ich dolę przypada 20 milionów hektarów ziemi. Według księcia Wasilczykowa ostatnia z wyżej wymienionych klas właścicieli nadaje charakterystyczne piętno ziemskiej własności we Francyi. Francya nie jest krajem małej własności rolnej, a średniej mieszczańskiej, gdyż tylko klasa średnia skorzystała z wielkiego przewrotu społecznego, jaki w końcu XVIII wieku miał miejsce.

We Francyi również jak i w Anglii sławne *laissez faire, laissez passer* ekonomistów zachodu wydało swe skutki, to jest, dozwolilo kapitalowi ovladnąć ziemią na

niekorzyść rąk, które ją uprawiały. Rażnica pomiędzy dwoma wyżej wzmiankowanymi krajami jest ta, iż w Anglii wstąpienie chłopów na rzecz lordów je już rzeczą dokonaną, gdy we Francyi proces ten dopiero się odbywa i zakończy się szczyśliwie dla tego pół-miliona mieszczan, o którym książkę Wasilczyków ze wzgardą się odzywa.

Dla chłopów zawsze rezultat pozostaje jednakim, czy posiadaczem ziemi będzie szlachcic lub mieszczanin i dlatego też pomimo pozornie wielką liczbę chłopów-właścicieli, większość takowych należy do proletaryatu, który kapitał wszędzie i zawsze wyzyskuje. Krytyka księcia Wasilczykowa stosunków rolnych we Francyi stanowi dziwną mieszankę błędów, spotrzeżeń prawdziwych i wniosków często niezgodnych z rzeczywistością. Jest rzeczą nieulegającą najuniejszej wątpliwości, iż ekonomisci, podając liczbę właścicieli ziemskich we Francyi na 5 milionów, wpadają w przesadę, gdyż większość posiadaczy ma tak nieznaczne grunta, iż sami nie uprawiają ich. Często domek z ogródkiem stanowi już całą posiadłość. Lecz gdyby nawet równie małe posiadłości były udziałem kilku milionów francuzów, to i tak jeszcze naród i kraj zyskałby na tem wiele.

W państwach o gęstem zaludnieniu, domek i ogródek może stanowić właśnie tę posiadłość normalną, o której książkę Wasilczyków tak szeroko mówi, ażeby bowiem odbarzyć wielu ziemią uważać trzeba, aby takowej starczyło. We Francyi, szczególnie w okolicach, gdzie uprawiają wino-

laty tak znaczne czyniły szkody przez liczne i świąte swe napady na pasące się na łąkach lub nawet zapędzone do zagrod gospodarskich stada, zdają się być dziś znacznie przetrzebione.

Na uspokojenie jednak tych, którzy mogliby się obawiać zupełnej zagłady wilczego rodu, przytoczmy tu wyciąg z raportu złożonego w ministerium rolnictwa francuzkiego.

Otóż w ciągu 1883 roku, opiewa raport, zabito we Francyi 1,308 wilków. Francya zaś, jak wiadomo, nie zalicza się do państw europejskich obfitujących w ten gatunek zwierząt; palna pierwszeństwa pod tym względem należy się Rosyi, Polsce i lesistym okolicom Niemiec. Wysoka zatem cyfra zabitych we Francyi wilków, świadczy wymownie o znacznej ich ilości w Europie.

Statystyka zgładzonych ze świata wilków jest tem łatwiejszą do przeprowadzenia we Francyi, iż rząd, opiekujący się ochroną i rozwojem interesów rolnictwa krajowego, naznaczył jako nagrodę za głowę wilka 100 franków, — wilczyey 150 fr., wilecztka 40 fr. — W r. zaś 1883 wypłacono w formie takowych nagród sumę 103,720 fr. Okolice Francyi, które najwięcej ucierpiały od napadów wilków są Perigord i departamenty wschodnie, rozciągające się na pograniczu Niemiec.

Na ostatniej przemysłowej wystawie amsterdamskiej powszechną uwagę zwracały na siebie wyroby, naśladowujące kolorem i ogólnym wyglądem kość słoniową, która z dniem każdym większą staje się rzadkością. Sztuczna kość słoniowa przedstawia zatem jeden z cennych nabytków dla przemysłu ornamentacyjnego; fabrykowana z kości baranich i odpadków białych skór, jako łośli i koźlich, dostarcza ona, po niskiej stosunkowo cenie, przedmiotów służących ku ozdobie a odznaczających się wytworną elegancją.

Proces fabrykacyi tej sztucznej kości słoniowej jest nader prosty; podajemy go tu w krótkości, gdyż sądzić, iż może to zainteresować naszych czytelników.

Kości baranie, wybielone i wymacerowane przez parę tygodni w chloru wapna,

zmniejszane następnie z odpadkami białych skór i silnie ogrzane za pomocą pary, przechodzą stopniowo w gęstą ciecz białego koloru. Wówczas to dosypuje się kilka setnych części (na wagę) ałunu, filtruje się ciecz, suszy ją na powietrzu i otrzymuje się w ten sposób masę, do złudzenia przypominającą kość słoniową.

Masa ta posiada tę wyższość nad naturalną kością słoniową, iż z większą łatwością daje się toczyć i obrabiać. Nowe to zastosowanie chemii do przemysłu przywodzi nam na myśl wielce dowcipny sposób odseparowania wełny od konopi lub bawełny zmieszanych w jednej i tej samej tkaninie.

Sposób ten podany został ostatniemi czasy przez p. Hedjebault; zasada on się na przepuszczeniu silnego prądu pary, nadto nagrzaney, a znajdującej się pod ciśnieniem 5-u atmosfer, przez mieszaninę wełny, bawełny, lnu itp., zawartą w szczelnie zamkniętym naczyaniu.

Wełna w tych warunkach topnieje i opada na spód naczyania; włókna zaś roślinne nie ulegają żadnej zmianie, pozostają na wierzchu i mogą być użyte do fabrykacyi papieru.

Wełna strącona i odparowana do suchości przedstawia substancję rozpuszczalną w wodzie i noszącą nazwę azotyny. Azotyna więc, jak widzimy, przygotowuje się prawie że bez kosztów i przedstawia wszystkie azot w stanie roztworu.

Zagraniczne wojskowe dzienniki wyrażają się z podziwem o olbrzymiej armacie odlewanej w obecnej chwili dla rządu włoskiego przez ludwisarnię Kruppa w Essen; armata ta ma ważyć przeszło 130 tysięcy kilogramów i dla odstawienia jej na miejsce, fabryka zmuszona będzie zbudować osobne, na ten cel przeznaczone wagony.

Ludwisarnia Kruppa należy do największych w świecie hut żelaznych; sądzić więc, iż nie od rzeczy będzie podać czytelnikom naszym kilka ciekawych szczegółów, świadczących o szybkim wzroście i o wysokim stopniu rozwoju, jakiego dosięgła rzeczona fabryka. W 1860 r. ludwisarnia zajmowała zaledwo 1,764 robotników; w r.

1870, czyli w dziesięć lat później, liczba takowych wrosła do 7,084; dziś 20,000 par rąk znajdują w niej pracę. Jeżeli policzymy dzieci i żony robotników przekonamy się, iż 65,384 jednostek ludzkich znajduje się w zawisłości od Kruppa, a z tych przeszło 20,000 zamieszkuje domy, należące do niego.

Aby dać wyobrażenie o rozmiarach ludwisarni, zanotujemy tu, iż 28 lokomotywy fabrycznych, ciągnących 883 wagony przebiega sieć relsów, mających 58 kilometrów długości; 69 koni roboczych i 191 furmanek jest w ciągłym ruchu; długość zaś drutów telegraficznych, łączących 35 stacji między sobą, dochodzi do 65 kilometrów długości; — 55 aparatów Morsa w codziennem jest użytku.

Po odczytaniu tych kilku cyfr, tak wymownie świadczących o potęgę niemieckiego przemysłowca, nie wyda się nikomu zuchwałą odmowna odpowiedź dana jakoby przez Kruppa cesarzowi niemieckiemu, chcącemu udarować go szlachectwem: „Najjaśniejszy panie, między arystokracją Kruppa byłby ostatni; woli on zatem pozostać pierwszym między mieszczanami.”

Na zakończenie tej pogadanki naukowej wspomniemy o wspaniałym ogniotrwałym pałacu, wystawionym ostatniemi czasy przez p. Huston w Parkesburg w Pensylwanii. Fundamenta budynku zbudowane są z trwałego ciosowego kamienia; posadzka parteru ułożona jest z pigianych tafi żelaznych, spojonych za pomocą ozdobnych śrub stalowych. Na sufitach, posadki i ściany innych dwóch piątr użyta jest gruba prątkowana blacha, umocowana przez belki z odlewanej żelaza. Piece, fiturny drzwi i okien, meble i wszystkie ornamenta domu fabrykowane są ze stali i żelaza.

Zewnętrznym wyglądem pałacyk przypomina budowle z szarego marmuru, na ten bowiem kolor jest on malowany. Dreszcz zimna przebiega na myśl zamieszkania w tym chłodem zięcimym budynku, który nie tykały przez płomienie, ulegał pożarom i towarzystwom ubezpieczeń od ognia.

Zed.

KRONIKA NAUKOWA.

II.

Oryginalny proces miał miejsce ostatniemi czasy w Paryżu. Pewien angiłk, nazwiskiem William Leithbridge, zwiędzając paryżki ogród aklimatyzacyjny, przebił ostrzem ukrytego w lasce sztyletu białą sowę islandzką, drzemającą spokojnie na grzędzie.

Niewinna ta zabawa drogo kosztowała zamorskiego gościa; osiągnięty przed trybunał sądu poprawczego zmuszonym on był zapłacić 200 franków kary za ten czyn piżystratowski i 800 franków jako wynagrodzenie za szkodę poniesioną przez ogród z powodu utraty jednego z ciekawszych egzemplarzy ptasiego rodu.

Biała bowiem sowa, inaczej zwana Harfang islandzki (Nyctea nivea) należała do rzadkich w swym rodzaju okazów; dzięki ten ptak z trudnością znosi niewolę, zazwyczaj po kilku dniach zamknięcia w klatce żyć przestaje. Sowa zaś, zabita przez p. Leithbridge, stosunkowo obojętnie przeniosła utratę swej wolności, a nawet zdawała się niezbyt żałować zamiany obszernych przestrzeni Islandyi na skromną grzędę w stolicy świata europejskiego.

Nie zaszkodzi wspomnieć mimochodem, iż Harfang Islandzki należy do wielkich drapieżnych ptaków nocnych; jest on białego koloru z brunatnymi centkami, lub też całkiem biały bez odmiany; poluje on zarówno w nocy jak i we dnie na różne drobne ptactwo, na zające podbiegunowe i na ryby, godząc się te wypływają na powierzchnię wody; odznacza się on wielką siłą i zwinnością. Zdarzały się nieraz przykłady, iż broniał się z zaciętością przeciwko atakującym go myśliwym.

Wbrew wyczajowi wielkich ptaków drapieżnych, biała sowa islandzka znosi znaczną ilość jaj (od 8-u do 10-u), które składają w gniazdach urządzanych w frozpadkach gruntu i wysyłanych suchemi liśćmi i trawą.

Wilki, które przed kilkudziesięciu jeszcze

grad, rodzina może wyżyć się na kawalku gruntu, który w krajach północnych zupełnie byłby niewystarczającym.

Oszacowanie całej liczby drobnych, lecz niezależnych właścicieli ziemskich na pół miliona *bourgeois*, zdradza grubą nieświadomość stosunków rolnych Francji. Bez przesądzenia rzeczy liczba ta w okrągłych cyfrach wynosi 5 razy tyle, to jest, dwa i pół miliona.

Dwa miliony właścicieli utrzymujących się z swych gruntów, milion dzierżawców i dwa miliony służby wiejskiej, będącej równie jak i dzierżawcy posiadaczami małych kawalków ziemi—oto w okrągłych cyfrach, w przybliżeniu, wierny obraz rozdziału zajęć francuzkich ludności wiejskiej. Jasnym jest, iż jeżeli przez własność demokratyczną, a zresztą i nie mogła być nią przy praktykowanej swobodzie transakcyj i wolności rozporządzania swem mieniem. Podobnego rodzaju równowielka własność możnaby była tylko przy współności gruntów, to jest, przy odwołaniu dotychczasowych praw, rządzących własnością na zachodzie.

Jeżeli zaś chcemy dowiedzieć, że nierówność jest skutkiem wolności, niema żadnej potrzeby uciekać się do cyfr i uczonych argumentacji. Wolność nie może istnieć bez odpowiedzialności, zaś odpowiedzialność—bez nierówności. Przy wolności ziemi i człowieka rzeczywicie niemożliwem jest zachowanie równego podziału ziemi, lecz czyż to jest dowodem, aby wolność miała sztucznie wywoływać nierówności na niekorzyść mas ludności? Bezwątpienia nie; ulubionej tej tezy ekonomistów skrajnych przekonani w niczem nie potwierdzają stosunki rolne Francji. Bo czyż od czasów wielkiej rewolucji chłop francuzki był wywłaszczonym przez kapital? Jeżeli nie posiada całej przestrzeni francuzkiej ziemi, to znaczy tylko, że wolność nie obróciła się na jego wyłączny użytek.

Prawa o swobodzie nabywania ziemi nie przypisały o zgnębienie ani wielkiej, ani średniej, ani małej własności ziemskiej, które istnieją do dziś dnia we wszystkich prowincjach Francji. Prawa o własności i sukcesji, obowiązujące we Francji, dały rezultat przewidywany przez teoryę, nie szkodząc nikomu i niczemu. W podziale własności ziemskiej wolność musiała koniecznie wywołać przeróżne zmiany, oddając grunta w ręce bardziej zdolne godnie odpowiedzieć zadaniu. Wolność, jak to już wyżej mieliśmy sposobność zaznaczyć, dowiodła na jednoczesne istnienie wielkiej i małej kultury; lecz jeżeli bliżej wnikniemy w stan rzeczy, zmuszeni będziemy dojrzeć, iż emancypacja ziemi i swoboda transakcyj w mniejszej mierze poszły na korzyść wielkiej własności rolnej.

Książę Wasilczyków, opierając się na cyfrach i dokumentach wątpliwej wartości dochodzi do innych zupełnie wniosków i twierdzi, iż począwszy od roku 1825, kapital wciąż wykupuje ziemię, dążąc do wznawienia, jeżeli już nie wielkiej, to średniej mieszczańskej własności ziemskiej.

Burżuazyja, która sama jedynie wygrała na wielkiej loteryi rewolucyj, która sama jedynie skorzystała ze sprzedaży dóbr państwowych i kościelnych, łącznie z kapitałem, zdaniem księcia Wasilczykowa dąży do zagrabienia w swe ręce wszystkich gruntów Francji. Według obliczeń rosyjskiego księcia, liczba mutacyj we Francji jest tak wielką, że w ciągu dwunastu lat obejmują całą przestrzeń kraju. Czyż ta ilość mutacyj jest dowodem zaakragowania się posiadłości rolnych? Zdarza się dosyć często, iż w widokach korzystniejszej kultury kilka małych osad łączy w jedną, lecz fakt ten nie jest powszechnym i nie posiada tej doniosłości, jaką mu książę Wasilczyków stara się nadać. Przy swobodzie transakcyj panującej we Francji, podział ziemi odbywa się w odwrotnych wręcz kierunkach. Tu kilka osad łączy się w jedną, gdzieinądziej znów jedna dzieli się na jeszcze drobniejsze.

Jeżeli począwszy od roku 1870 ucznawć się daje pewne zmniejszenie liczby właścicieli ziemskich, to za przyczynę powyższego faktu uważać należy skup tych wąskich pasów ziemi, które nie nadawały się do korzystnej kultury. Wiele okoliczności przemawia za wzrostem liczby posiadaczy rolnych, uprawiających swe grunta. Grunta te przejdą w ich posiadanie wskutek trudnego położenia średniej, a szczególnie wielkiej posiadłości. We Francji od dawna posiadłości ziemskie o małej przestrzeni mają wartość stosunkowo daleko wyższą, niż wielkie gospodarstwa, tak, iż najkorzystniejszy sposób sprzedaży wielkich dóbr jest podział takowych na drobne kawalki, na które nader łatwo znaleźć można dobrych nabywców. Mnóstwo faktów świeżej daty przyczyni się niepomiernie do rozdrobnienia dużych obszarów. Nie trzeba być rolnikiem z powołania, aby widzieć, w jak smutnym położeniu znajduje się obecnie wielka własność ziemska.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sprawozdania targowe.

Targi warszawskie. Sprawozdanie tygodniowe (do d. 19 stycznia).

Wielna. Remanent wielny w końcu ubiegłego roku tak się przedstawiał: ogółem pozostało na składzie przeszło 16 1/2 tysiąca pudów, wobec przeszło 26,000 pudów w tym samym okresie 1883 r. W pozostałości tej mieści się wełny polskiej 14 1/2 ty-

siąca pud., rosyjskiego peregonu 1 1/2 tysiąca, a moiżki zaledwie 175. Dodać winniśmy, że powyższy wykaz obejmuje i towary nabyte już przez fabrykantów i spekulantów, lecz pozostający na składzie w banku polskim, a ta kategoria wynosi przeważną część pozostałej wełny. Największe zapasy przypadają na wełnę grubą garbarską. Względnie nieznaczna ilość zasobów wpływa na wysokie ceny wełny, a przyczynia się do tego jeszcze ta okoliczność, iż główne partje znajdują się w rękach spekulantów, podbijających ceny. Rućna na rynku jest szczyplą—przez cały tydzień ubiegły ogół dokonanych zakupów nie dosięgł 100 centnarów. Poszukiwano głównie towar dobry cieni, do wyrobu sukna, a nabywcami były fabryki prowincjonalne. Z zagranicy ujawnia się popyt na wełnę garbarską. **Złote.** Powietrze miało słaby wpływ na wysokie i dobre wpływające na zasiewy. Dowozy na nasze targi jeszcze się uszczupliły, co atoli tendencji dla pszenicy nie poprawiło, a przeciwnie w nielicznych zakupach ceny spadły. Zniżka wynosi około 15 kop. na korcu. Na żyto rozwinął się popyt wywozowy, dzięki czemu ceny podniosły się o 10 k. Dobra konjunktura wywozowa otworzyła się dla nas w Szlązku, dokąd też wysłano znaczne partje. Na targu Witkowskiego płacono za pszenicę wyb. 6,50—6,85, średnią 5,85—6,50, ordyn. 5,40—5,50; żyto wyb. 4,65—5,20, średnie 4,30—4,80, ordyn. 4—4,10; jęczmień wyb. 3,60—4,65; owies 2,85—3,45; grykę 4,20—4,50; groch 4,60—6; kaszę jadalną 1,15—1,30. Na targu prazkim płacono za pszenicę wyb. 1,08—1,10, średnią 99—102; żyto wyb. 85—87, średnie 82—84; jęczmień 83—90; owies 80—96. **Z okonię** także jeszcze słabiej. Dystylarnie ograniczają produkcję i płać za garniec 2,45—2,46, składnicy w wyjątkowych razach ofiarują cenę 2,48. **Cukier.** Spadek cen w Petersburgu do reszty sparaliżował ruch w handlu cukrem. O transakcjach większych niema mowy. W częstokwój sprzedają rafinady utrzymały się jeszcze zeszlotygodniowe ceny 3,52 1/2—3,65. Za kostki płać 3,50. Mączka obrotu nieco większe — w transakcjach dostawowych z terminem dwuniesięcznym po rs. 3 za kamień. W handlu workami płać za mączkę 2,92 1/2—2,95.

Wielna. Berlin, 15 stycznia. W tygodniu ubiegłym nie powiększył się zbyt na targu tutejszym. Przybyło zaledwie kilku fabrykantów, którzy pokrywali tylko niezbędne potrzeby, nabywając lekką wełnę tkacka po 40—50 tal., wyjątkowo także lepsze gatunki po 50—55 tal., również trochę lokow. po cenie wyższej od 40 tal. i wełnę bruną. Ceny zajmują obecnie poziom bardzo niski. Lekka 'snow white i dobra długa greaze obudwały żywe zainteresowanie i sprzedawano je z łatwością po cenach dotychczasowych, równających się notowaniom londyńskim, podczas

gdy wadliwa i krótka greaze były w niedobaniu, w znacznej części niesprzedane; wełna myta sposobem fabrycznym nie miała popytu, chociaż odznaczała się pięknem przyrządzeniem. Ceny ułożyły się w następujący sposób: Cap. super snow white 16—17 sgr., Cap. snow white 15—16 sgr., Cap. scoured 13 sgr. nom., Western fleece 13—14 1/2 sgr., Cap. fleece 9 sgr. Western i combing greaze 80—85 fen., Cap. greaze 55—70 fen. Następną aukcyą odbędzie się w d. 28 kwietnia.

Złote. Gdańsk, 17 stycznia. Powietrze było w tygodniu ubiegłym zmienne i wilgotne. Na targu tutejszym zwiększył się cokolwiek dowóz pszenicy krajowej, przybyło także trochę pszenicy z Królestwa; dowozów z Rosji brak zupełnie. Przy ospanem usposobieniu targu ceny spadły w tygodniu ubiegłym o 3—4 m. i wywozowcy wstrzymują się od zakupów, nie mogąc znaleźć zagranicą korzystnego zbytu. Sprzedano w tygodniu 2,100 ton., z tych kilkaset ze spichrzów. Płacono w końcu za pszenicę krajową jarą 153—155, łagodnie czerwona 156, psstrą porośłą 145, psstrą porośłą mocno z żytem zniekształ 137, jasno-rosną obsadzoną 154—157, psstrą 153—156, wyborową psstrą 158—162, jasną psstrą 159—163, wysoko-psstrą 164, wyborową wysoko-psstrą 165—166, białą 162, za polską na tranz. czerwono-psstrą obsadzoną i porośłą 141, czerwono-psstrą 150-jasną 153—157, jasno-psstrą 154, wysoko-psstrą 162—163, białą 150, wyborową białą 160—162, za rosyjską na tranz. czerwono 128, czerwono-obsadzoną wadliwą 127, czerwona 145, czerwono-psstrą 142—144, psstrą obsadzoną 143, psstrą 147, wysoko-psstrą 159 m. Za dostawę tranz. w k.w., mj. 150—151 1/2, mj. cz. 153—154, cz. lp. 155 1/2—156. Żyła dowieziono bardzo mało, a sprzedano tylko 300 t. W końcu płacono za krajowe 126 1/2, za polskie na tranz. 116, za rosyjskie na tranz. 116—117, chude 115 1/2, mocno obsadzone 111 m. Jęczmień w dobrym gatunku utrzymywał się w cenie; płacono w końcu za krajowy doży 136—140, stęchły 122, drobny 124, rosyjski 115—116, pastewny 96—97 m. O wies w m. krajowy 128—129, biały grubo 140, rosyjski na tranz. 105, biały 108 m. Groch krajowy warzelnny 132, średni 120—125, dobry pastewny 125, polski na tranz. żółty pastewny 115, rosyjski pastewny Victoria 160 m. za tonnę. Otreby pszenno-polskie 4,05—4,20, rosyjskie 3,60—4, grube 4,25 m. za centnar. Rzepak w m. rosyjski na tranz. 192 m. za tonne. Okowita w m. 40,25 m. za 10,000 litr. 9/10.

Chmiel. Norymberga, 14 stycznia. Na targu utrzymuje się usposobienie bez zmiany mocne. Płać za chmiel targowy 55—85, aisgrundzki 75—85, hallertauski 70—118, spalterski 110—120, staro-marckijski 55—65, poznański 65—105, wirtumberski 95—105, badeński 55—85, alzacki 62—85 m. Za partycę wybrane 5 m. droż. j.

Wierzę, chcę wierzyć w czystość twych intencji, lecz miota tobą gorączka wrażeń, niespodzianek, fałszywych ideałów,—gorączka, której podlegają wszystkie niemal kobiety, która dla wielu zgnębiona była wówczas nawet gdy nikt w zapaleniu jej niema współudziału. Dość otworzyć mężczyźnie ramiona, aby wariatki podobne rzuciły się w nie zapamiętałe. Własna wyobraźnia była im kusicielem. Patrzą pani raczej na własne swe przejęcie. Zrazu zachciało ci się autografu „twego“ poety. Prosisz o czterowers, dostajesz — następuje list, wynurzenie osobistych sympatyj! Pomalutko przechodzisz do zwierzeń, odkrywasz przed nieznanym, którego „przyjacielem“ swym mianujesz, pustkę, jaką czujesz w sercu i którą zapelnisz nie zdola otoczenie twoje, —znużenie, tęsknotę za czemś innem, palące pragnienie miłości, wrażeń —jednym słowem niecierpliwość, jaką ploniesz, rzucając się naoslep w jedną z tych awantur, które pociągają cię w czytanych romansach, dlatego tylko może, że odpowiadały skrytym twym marzeniom... Na ten ostatni list odpowiedź winna być uważną, bardzo uważną... Trzeba było zrzeczenie udać, że się nie rozumie tego, co bije w oczy... grać rolę poety rozczarowanego, sceptyka, niezdolnego wierzyć w uczucie trwałe... niezdolnego takowe dzielić... Podobna dyatrzyba zamiast uleczyć panią, rzuciła cię prawdopodobnie w większą jeszcze gorączkę i oto, jesteś tu biedne dziecisko! gotowa na lada skinięcie obdwanego poety poświęcić przeszłość niepokalaną, stanowisko uczciwej kobiety, szacunek blizkich swych i własny... Pomyśl tylko! Poświęcić to wszystko, komu? wytworowi własnej, rozgorączkowanej wyobraźni... fotografii bezimiennnej i zabawnej, w niczem może niepodobnej do oryginału... Zawstydzona tak, jak gdyby ją nagle w nocnym ubiorze zaskoczono w samym środku rynku jej miasteczka, biedna pani Brygida ukryła twarz w dłoniach.

(D. c. n.)

PAROKSYZM GORĄCZKI

przez

DANIELA DARCO

przekład

W. Z. Kościalkowskiej.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 14).

— Nie tak szybko, kochanko! — mówiła ze spokojnym, a zagadkowym swym uśmiechem. Musimy się wrzód rozmożić.

— Powiedziałaś już pani! — wyrzekła gwałtownie przytrzymała pani Brygida.

Przerwała jej tania.

— Wiem to, żeś pisywała do poety. Były to nawet ładne listy i takie, które pisane do kogo innego mogłyby stać się niebezpiecznymi dla... dla korespondenta pani...!

— Pani — zawołała, jak upiór czerwona pani Brygida — pani! to co pani robi, jest niegodne poprostu... Dziwi mnie to, że pan Paweł René miał...!

Niedokończyła — rozplakała się na dobre. Dama w ognistym szlafroku zdawała się być zmieszana zrazu. Po chwili wzruszyła niecierpliwie ramionami, powstrzymała się jednak.

— Ależ, moje dziecię — rzekła łagodnie — porozumijmy się raz przecie. Ow wielbiony przez ciobie poeta... ów Paweł René...!

Brygida żywo podniosła głowę, przenikliwie spojrzała na mówiącą. Ta zaś dodała po chwili.

— Więc nie domyślasz się?... ja to jestem.

— Pani! jako? pani! — zawołała, odchodząc od zmieszanej pani Brygida — pani!...

— Cóż w tym dziwnego — odpowiedziała tania, przygryzając zlekka wargi. — Nie pierwsza przecie nzywam pseudonimu... mekiego... Wszak kobieta był Jerzy Sand, kobieta Daniel Stern, że wspomnę tu najslawniejszych pisarzy. Czyżbyś podzielała zdanie głupców i złośliwych egoistów, odma-

wiających kobietom twórczości? — Tego nie mówię — wyrzekła zmieszana Brygida. — Owszem, nie sądzę... tylko, że... o takich wiedzili wszyscy...

— Bynajmniej, wiedzili nieliczni wtajemniczeni. Dla czytającej publiczności istniała maska i później dopiero prawda na wierzch wyszła. Tak będzie i za mną.

— Ale — twierdziła pani Brygida — w Mortaix, gdzie zamieszkuje... widziałam fotografię poety... I — dodała ciszej — sama posiadam...

Na to ta, która się mieniła być Pawłem René odrzekła spokojnie.

— Ach! wiem, że za moje sprzedają się fantazyjne jakieś fotografie... Widziałam nawet niektóre z nich. Przedstawiano na jednej Pawła René, niby tłustego, wygolonego proboszcza...

— To nie na mojej — przerwała żywo pani Brygida.

— Na drugiej — ciągnęła dama w szlafroczku — przedstawiono go bladym i chudym, z okiem zapadłym, sarkastycznymi wargami, jak ascetę w turzuru.

Pani Peubael wstrząsnęła głową.

— I nie taka — rzekła półgłosem.

— Widziałam inne jeszcze... na jednej zywotały...

— Oh! — oburzyła się młoda kobieta.

— Są i takie, na których poeta wygląda, jak rozmarzony kawaler. Tym razem malujący głowę tę z fantazyi artysta był wspaniałomyślny — dal jej ładne rysy, podobne do rysów barytona Maurela... oczy duże, głębokie, brodę wspaniałą...

— Prześliczna głowa! — westchnęła pani Brygida. — Twarz, która odpowiadała dziełu.

— Prosta handlarska spekulacja! — od niechcienia rzekła piękna brunetka. — Zrazu chciałam oprzeć się temu... mogłam — lecz zastanowiłam się... Dziwacznie te fotografie uzupełniały pseudonim, pozwalały zachować mi incognito, o które zazdrośnie jestem. Nie wyobrażasz sobie, jak to zabawnie, łowić tak... współczesnych. Zaledwie dwóm lub trzem najbliższym moim przyjaciółom znana jest prawda... Robię wyjątek, odkrywając ją przed panią...

Pograżona we własnych myślach pani

Brygida, odpowiadała zaledwie roztagarionym skiniemem głowy. Brunetka odezwała się nagle:

— Spodziewałam się, że pani nie zdradzisz mego zaufania — liczę na dyskrecję pani...

Ale młoda kobieta ba. dziej własnych słuchała myśli, niż zleceń autorki.

— Dlaczegoż mi to pani nie powiedziała od razu — rzekła z żalem.

Dama pisząca pod pseudonimem Pawła René spoważniała.

— Mogłabie przypuszczać — rzekła, — że weźmiesz to tak do serca. Mogłabie zresztą przypuszczać, że się spotkamy kiedy... Pisałam mi pani, że uwielbiasz moje poezye i... pragniesz pozyskać moje sympatyje... Nie widzę doprawdy, jakie tu znaczenie mieć mogła moja... samoistość. Byłoby nawet niedelikatnie z mej strony nadmieniać...

Biedna młoda kobietka spuściła głowę. Istotnie, nie potrafiłaby powiedzieć, co w tem niespodziewanem odkryciu zranić ją mogło i zawieść tak dalece...

Po chwili brunetka dodała:

— Mamże być szczerą?... Miałam jeszcze powod pewien utrzymania pani w umiarnym...

Pani Brygida, zwróciła na mówiącą wzrok niespokojny.

Ta ostatnia z gorzkim uśmiechem ciągnęła dalej:

— Domyślałam się, że z literackimi temi admiracyami młodych czytelniczek, bywa jak z nabożnictwem dewotek... kapłan zajmuje należne bóstwu miejsce. Listy pani dały mi sposobność stwierdzenia faktu. Oto dlaczego, odpisując na nie, nie prostowałam onytki, której radabym zmierzwić rozwój i następstwa... logiczne...!

— I nie pomyślałaś pani — zawołała młoda kobieta — o ile igraszka ta okrutną być mogła!

— Niel zreszty te nie budzą moich skrupułów... Zresztą, gdyby nawet tak było, czyż nie działam w interesie pani, odsłaniając ci niebezpieczeństwa tych uwielbień na ślepo, które oddalenie i samotność wzmagają, a które są tylko cieniem miłości... Brygida uczyniła powstrzymanie przez

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Konkurs „Gazety Rolniczej.” Wiadomo już, iż redakcja „Gazety Rolniczej” ogłosiła konkurs na temat: „W jaki sposób prowadzić nadal gospodarstwa, aby wyrównać w nich niedobory powstałe wskutek obniżenia cen ziarna a głównie pszenicy? Nagroda za rozprawę tej treści, oznaczona początkowo przez wspomnianą redakcję na rs. 300, została obecnie powiększoną i w ogóle warunki konkursu tego uzupełnione, a mianowicie w następujących punktach.

1) Ubiegające się o nagrodę rozprawy uwzględniać mają zarówno stosunki Królestwa, jak ościennych gubernij Cesarstwa.

2) Autorzy mogą zżytkować dowolnie wszelkie dane i wskazówki drukowane już bądź w „Gazecie Rolniczej,” bądź w innych pismach.

4) Nagroda rubli 300 powiększoną zostaje o taką sumę ofiarowaną na ten cel przez ziemian lubelskich za pośrednictwem p. Adama Przanowskiego, wynosić więc będzie rubli 600.

4) Udzielenie tej nagrody w całości jednej rozprawie lub rozdzielenie jej na dwie, zależy będzie od uznania sędziego arepaga.

5) Na sędziów zaproszeni dotychczas zostali i zaproszenie łaskawie przyjęli pp. hr. Feliks Czacki, Adam Goltz, Ludwik Górski, Aleksander Klobukowski, dr. T. Kowalski, hr. Ludwik Krasieński, Adam Przanowski, Władysław Przyłubski, Henryk Unrug.

Ze względu na nadmiar pracy czekających sędziów konkursowych, lista ta będzie jeszcze powiększoną a imiona przyjmujących zaproszenie podawać będzie „Gazeta Rolnicza” w miarę otrzymywania od nich przychylonych odpowiedzi.

Warszawa. Wystawa rolniczo-przemysłowa. Na zebraniu członków komitetu wystawy, które odbyło się w dniu 13 b. m. w sali posiedzeń towarzystwa wyścigów konnych, pod przewodnictwem hr. Augusta Potockiego, przedmiotem obrad były następujące kwestje: Przedewszystkiem rozpatrywano koszty budowy pawilonów na pomieszczenie działów przemysłu, rolnictwa i rolnictwa, oraz i innych zabudowań wystawowych, przedstawionych przez budowniczego wystawy, p. Lanciego. Na podstawie obradowania i po dłuższej dyskusji postanowiono, że ze względu na znaczne koszty, jakie komitet ponieść musi na wzniesienie budowli na placu Ujazdowskiem, wystawy w dziale przemysłowym opłacać będą za miejsca po 3 za każdy lokcie kwadratowy. Zebranie, podzielając wniosek przewodniczącego zdecydowało, że miejsca na plac wystawy dla działu ogrodnictwa wydzielane będą bezpłatnie, ażeby zachęcić wystawców. Niewątpliwie ogrodnicy nasi skorzystają z tej ulgi dla siebie. Komitet w dalszym ciągu obrad rozpatrywał koszt całkowitego urządzenia wystawy, lecz w tym względzie nie podjął żadnej stanowczej uchwały, oczekując przedstawienia planów dokładniejszych i ściślej obliczenia wydatków. W końcu komitet podzielił się na delegację rolnictwa i budowlaną, które łącznie z delegacją przemysłową zajmą się opracowaniem szczegółów wystawy i urządzeniem jej całkowicie. W ciągu tygodnia bieżącego delegacja rolnictwa i budowlana odbędą posiedzenie, z których rezultatem obeznamy czytelników naszych.

Kronika Łódzka.

(—) Zebranie doreczne członków towarzystwa opieki nad biednymi odbyło się w poniedziałek w sali Paradyżu. Członkowie zebrali się w pełnym komplecie, na dwiędziesiąt pięć osób, brakowało zaledwie trzech. Przewodniczącym, ksiądz pastor Rondthaler odczytał sprawozdanie roczne, zaznaczając, iż pomimo stagnacji w handlu i przemysle, która niekorzystnie oddziaływała na stan interesów w Łodzi w roku ubiegłym — rezultat kasowy towarzystwa okazał się najlepszym jak po inne lata. Wynik ten za wdzięczyć należy energii członków komitetu, — ksiądz pastor wyraził im też podziękowanie za gorliwie zajęcie sprawami towarzystwa. Następnie odczytał sekretarz towarzystwa p. Röwer szczegółowe sprawozdanie z obrutu pieniędzi, z którego okazało się, iż towarzystwo miało ogólnego dochodu 19,268 rs. 63 kop.; z sumy tej wydano na wsparcia dla biednych rs. 14,568 kop. 70, — pozostał więc rezerwan na rok 1885 rs. 4,699 kop. 93. Osiągnięcie tak znacznego kapitału zapasowego przypisać należy głównie nadzwyczajnej o-fiarności kilku większych firm fabrycznych.

Następnie ksiądz pastor Rondthaler zawiadomil zebranych, iż nadeszło Najwyższe zatwierdzenie nowej ustawy, zmieniającej obecne towarzystwo na „chrześcijańskie towarzystwo miasta Łodzi.” Lecz z powodu niewydrukowania ustawy sprawa ta nie może na obecnym posiedzeniu być przed-

stawioną i będzie zwołane ku temu drugie ogólne zebranie. Po sprawdzeniu niezna-cznych zmian w podkomitetach i przyjęciu kilku nowych opiniońców cyrkulowych, posiedzenie zamknięto. Obradowano w końcu w mniejszym komplecie (komitet dla urządzania zabaw), nad projektem urządzenia przyszłą niedzielę zabawalodzie, postanowiono prosić o odnośne pozwolenie właściciela stawy p. Anstadta i ewentualnie zająć się potrzebnymi przygotowaniem. Po otrzymaniu w tym względzie pozytywnych wiadomości, nieomieszkamy o szczegółach zawiadomości czytelników.

(—) **Jutro w teatrze polskim** „Fra-Diavolo,” opera Aubera, na benefis pana Bandrowskiego. Na przedstawienie wybiera się mnóstwo osób, którym okoliczności nie pozwoliły korzystać z pierwszych dwóch przedstawień pięknej opery, którą siły wokalne towarzystwa pana Textla wykonywają nadspodziewanie dobrze.

(—) **Węgiel kamienny i przemysł Łódzi.** Jak olbrzymią ilość węgla kamiennego używają fabryki i zakłady przemysłowe w naszym mieście, można mieć pojęcie z cyfr przesłanych w r. b. przez oddział łódzki towarzystwa popierania przemysłu i handlu komitetowi centralnemu w Petersburgu, z okazji kwestyj podwyższenia cła od węgla sprowadzanego z zagranicy. Według komunikatu tego, już w r. 1882 na stację Łódź przywieziono 16,917,000 pudów węgla. Zapotrzebowanie węgla do produkcji łódzkiej wzrastało w latach ostatnich stopniowo: w r. 1875 przywieziono go 5,495,000 pud., w r. 1876, 6,049,000 p., w r. 1877 6,969,000 p., w r. 1878, 11,388,000 p., w r. 1880, 14,307,000 p. i w r. 1881, 13,993,000 pud.

(—) **Pośrednicy.** Pod tym tytułem zamieściłmsy wczoraj w kronice miejscowej opis tranzakcji, jaką zawarł kupiec tutejszy pan W. R. za pośrednictwem agenta warszawskiego z domem handlowym we Włoszech o dostawę 30 bel migdałów, w której to sprawie interesowały się dwaj agenci miejscowi. Wskutek artykułu powyższego zgłosili się wczoraj do redakcji naszej panowie M. i H., oświadczając, że interes o dostawę migdałów dokonany był za ich pośrednictwem. Panowie ci udowodnili książkami i listami, iż nie są subagentami, lecz prowadzą interesy na własną rękę i mają obszerną klientelę. Co się tyczy zamówienia o tych 30 bel migdałów, panowie M. i H. przyjęli takową sprawę po 69 guld. z zastrzeżeniem (freibleibend), że przysługuje im prawo cofnąć się, gdyby dom handlowy oferty nie przyjął. Ponieważ ceny migdałów podskoczyły właśnie w trakcie interesu i należało spodziewać się dalszej podwyżki cen, dom handlowy włoski wysłał towar po 71 guld. z wyplatą w gotowiznie, nadmienając, że i po tej cenie jest na wysłanie dobry interes do zrobienia. Pan W. R., jak wiadomo, nie zgodził się na cenę, a towar sprzedany został po 73 guld., co najlepszym jest dowodem, że agenci M. i H. nie mieli zamiaru wyzyskiwać kupca, a że nie przyjęli zamówienia bezwarunkowo, nie mieli więc obowiązku wydawać towaru z własną stratą. Co się tyczy zajścia osobistego z kupcem W. R., oświadczają agenci pp. M. i H., że takowy własnym, nieaktownym znalezieniem się spowodował konieczność pokazania mu drzwi.

W imię słuszności zamieszczamy to wyjaśnienie drugiej strony; przykro nam jedynie, że podobne nieporozumienia mają wogóle miejsce, tembardziej, że podobno obie strony występują z pretensjami na drogę sądowną.

KRONIKA KRAJOVA I ZAGRANICZNA.

† **Tadeusz Żuliński.** Otrzymujemy wiadomość, że w dniu 18 b. m. zmarł w Lwowie po krótkiej chorobie, w 44 roku życia, jeden z najbardziej popularnych lekarzy tamtejszych, dr. Tadeusz Żuliński. Zmarły pochodził ze znaney i szanowanej rodziny warszawskiej. Przed 20 laty przeniósł się do Lwowa, gdzie sumieniem i bezinteresownością wobec ubogich zjednał sobie powszechną miłość i szacunek. Na polu działalności publicznej, jako radca miejski, odznaczał się Żuliński stałością przekonań, nie wahał się występować przeciwko ni-przedzeniu i naraził sobie niejednokrotnie tamtejsze władze sanitarne, jako opiekun zdrowia młodzieży i reformator szpitali; ostatecznie zwyciężył prywatę i zyskał powszechnie uznanie rady miejskiej i mieszkańców miasta. Jako pisarz zajmował się głównie higieną szkolną. Szereg artykułów popularnych Żulińskiego zamieścił „Przegląd pedagogiczny” warszawski. Jako człowiek i obywatel zajmował w społeczeństwie wybitne stanowisko i zasłużył na cześć i pamięć wdzięczną u potomnych. Praca dla dobra bliźnich zawczasem wy-czerpała siły zacnego męża. Pokój jego pojąłom.

— Warszawa. O ohydny zamiarze do-

nosi „Kur. por.” co następuje. W dniu 18 b. m., po południu na wystawie obrazów w sali, gdzie się mieści obraz „Bitwa pod Grunwaldem,” było trzech uczniów ze szkoły ewangelickiej, mieszczącej się przy ulicy Erywańskiej pod Nr. 2 a mianowicie: Gotfryd Stauke, Konstanty Krzewa i Edward Modarol.

Spostrzeżeni oni wychodzący z za obrazu młodą, elegancko ubraną kobietę, która szybko wyszła z sali. Jednocześnie z prze-rażeniem ujrzeli błysk i dym wydobywający się z za obrazu. Zawolali więc na ram-nego, który, podbiegłszy, wyrwał z za ram trzy paczki zapalek. Jedna paczka była już spalona, oraz knot bawelniany. Spostrzeżono również, że obraz był polany z dolu naftą. Wybiegnięto na ulicę, lecz opisanej kobiety nie znaleziono. Udało się jej ujść bezkarnie. Doprawdy trudno się domyśleć pobudki, kierującej podpalaczką!

— **Kielce.** Wrócić na scenie teatru kielceckiego wystawioną będzie komedia w 3-ach aktach, napisana przez jednego z mieszkańców Kielc, p. Bojemskiego. Tytuł nowej komedii: „Co lepiej?”

— **Turek.** W jednej ze wsi w pobliżu Turka zdarzył się w czasie świąt ubiegłych smutny wypadek. U właściciela wsi pana O. gościła panna B., która przywołała ze sobą pieska pokojowego. Faworyt dostał wścieklizny i pokąsał gospodarza domu p. O. i sześciorgo jego dzieci, a w tej liczbie dorosłą córkę. Wszyscy pokąsani leżą mocno chorezy. Wiadomość powyższą czerpiemy z „Kaliszana.”

— **Hr. Karol Raczyński** ofiarował do katedry poznańskiej wspaniałe mozaikę, wykonaną w Rzymie przez Rochegonięgo, a przedstawiającą Niepokalane Poczęcie N. M. P.

TELEGRAMY.

Petersburg, 19 stycznia. W pałacu Zimowym odbyło się wczoraj poświęcenie chorągwi i sztandarów w obecności Najjaśniejszego Pana, Następcy Tronu i Wielkich Książąt.

New-York, 19 stycznia. Dom handlowy „Oliver” zawiesił wypłaty. Niedobory wynoszą 2,500,000 dolarów. Przypuszczają, że oprócz domów handlowych londyńskich, znaczne straty poniesie zagranica z powodu stosunków z upadłą firmą.

Petersburg, 19 stycznia. Dzienniki donoszą, że rada państwa przyjęła już projekt obłożenia dodatkową opłatą wszystkich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz projekt podniesienia cła na niektóre artykuły taryfy celnej.

Wiedeń, 19 stycznia. Rząd przedstawił jutro radzie państwa nowy projekt przejęcia na rzecz skarbu kolei żelaznej północnej.

New-York, 19 stycznia. W Illinois spłonił szpital obłąkanych. Kilkunastu nieszczęśliwych straciło życie w płomieniach.

Petersburg, 19 stycznia. Woroncow-Waljaminow, pomocnik kuratora warszawskiego okręgu naukowego został mianowany kuratorem okręgu naukowego charkowskiego.

Moskwa, 19 stycznia. Z powodu zmniejszenia godzin roboczych a ewentualnie zarobku oznaczonego umową, wydarzyły się rozruchy robotników w przedalni bawelny w Wozienskim w powiecie dmitrowskim. Fabryka zawiesiła czynności. Po wydaleniu robotników zamieszkowych, którzy byli inicjatorami niepokoju, zapewniono pozostałym dotrzymanie umowy i porządek został przywrócony.

London, 19 stycznia. Jutro zbierze się rada gabinetowa dla rozważenia francuzkich kontropropozycji. Podobno ustępstwa ofiarowane przez Francję połączone są z takimi zastrzeżeniami, iż Anglia przyjąć ich nie może, bo powstrzymałaby się od udziału w konferencji, której celem byłoby neutralizowanie kanału sueskiego.

Paryż, 19 stycznia. Hassan Fahni basza w rozmowie z Ferrym poruszył kwestję złożenia Tewfika baszy z tronu egipskiego. W. Porta gorąco popiera kandydaturę Halima baszy.

OSTATNIE WIADOMOSCI HANDLOWE.

Wiedeń 18 stycznia. Wykaz banku państwa austr. węg. z dnia 16 stycznia (w tysiącach guldienów). Noty w obiegu 862,700 (obyło 9100); zapas metaliczny w srebrze 127,400 (przez 800); w słoście 78,800 (bez zmiany); weksle płatne w złocie 339,000 (przez 39); portfel 152,600 (obyło 2,300); lombardy 32,300 (obyło 2,200); pożyczki zahypotekowane

86,700 (bez zmiany); listy zastawne w obiegu 84,400 (bez zmiany).

Berlin, 19 stycznia. Białe banku rosyjskiego 213.40, 4% listy zastawne 65.25, 4% listy fikcyjne 68.50, 5% pożyczka wchodząca II im. 64.20, III emiaji 64.40, 4% pożyczka z 1880 r. 82.50, 5% listy zastawne rosyjskie 94.40, kapony celne 323.70, 5% pożyczka promienna z 1864 r. 144.40, takaz z 1868r. 159.40; akcje banku handlowego 88.90, dy-skontowe 82.60, dr. żel. warsz. wyd. 210.20; akcje kretylowe austriackie 612.50, najnowszą pożyczką rosyjską 97.40, 6% renta rosyjska 109.20, dykonto 4%, prywatne 8 1/2 %.

London, 19 stycznia w południe. Konsolle 99 3/4, penski 4 1/2, konsolle 101, 6% turackie z 1865 r. 8 rosyjska poz. z 1873 r. 95 1/2, 4% renta r/ola węg. 78, ejapka 64 1/2, banku ottomańskiego 13 1/2, lombardy 12 1/2, akcje kanału sueskiego 72 1/2; mocno.

Warszawa, 19 stycznia. Targ zbożowy. Pszonica 342 1/2, ostra i dolna — 615, biała 630—645, wyborowa 660—670; żyto wybr. 323 1/2, 465—510, średnie —, wadliwe —; jęczmień 2 i 4-rodziowy 202 1/2, 420—405; owies 142 1/2, 235—330, gryka 200 1/2, —, rzepak letni —, zimowy 210 1/2, —, rzepak rapca zimowy 210 1/2, —; —; groch polny 260 1/2, 670—680, cukrowy 260 1/2, —; —; fasola 260 1/2, —; — k. za korzec. Kasza jaglana —, jęczmień —; olej rzepakowy —, liniany —; kop. za pud. Dowoziono pszenicy 800, żyta 1200, jęczmień 50, owsa 200, grocha polnego 60 korcy.

Warszawa, 19 stycznia. Okwitania 78%, zakreśla kop. po 8%, Stosunek garnca do wiadra 100—307 1/2. Hurt. handel za wiadro kop. 765—762, za gar. 245—248. Szynki za wiadro kop. 765—, za garnce k-o-dex 250— (z dod. na wychein 2 1/2).

Berlin, 19 stycznia. Targ zbożowy. Pszenica mocno, w m. 148—176, na st. —, na kw. m. 165 1/2, na m. z. 168 1/2, na cz. ip. 172, na ip. sier. 4 1/2, na sier. wrz.—, żyto wybr. w m. 139—146, na st. 145, na st. il. 145, na il. m. —, na kw. m. 145 1/2, na m. z. 145 1/2, na cz. ip. 146 1/2, na ip. sier. 148 1/2, jęczmień w m. 124—185. Owies mocno w m. 139—162, na st. —, na st. il. —, na il. m. —, na m. kw. —, na kw. m. 143 1/2, na m. z. 144, na cz. ip. — Groch warszawski 210, pastewny 135—147. Olej liniany w m. 45, rzepakowy na st. 52. Okwitania w m. bez bezc. 43.2.

Szczecin, 19 stycznia. Targ zbożowy. Pszenica mocno w m. 152,00—163,00, na kw. m. 167,50, na m. z. 169,50. Żyto mocno w m. 133—138, na kw. m. 143,00, na m. z. 143,00. Olej rzepakowy cicho na st. 50,50, na kw. m. 52,00. Spiry-tus zwykły, w m. 41,80, na cz. 42,00, na kw. m. 44,40, na cz. ip. 45,70. Olej skalny w m. 8,25.

London, 19 stycznia. W tygodniu od dnia 10 do 16 stycznia dowoziono: pszenicy angielskiej 2 855, obojęt 28,779, jęczmień angielski 2,747, obojęt 4,115, jęczmień słodowego ang. 21,581, owsa ang. 220, obojęt 34,066 kor. Mąki ang. 17,821, obojęt 25,407 worków; zinnno.

London 17 stycznia. Cukier Hawana Nr. 12 nominalnie 13, cukier burakowy 10 1/2, spokojnie.

Liverpool 17 stycznia. Sprawozdanie początkowe. Przeprowadzono obrót 6,000 bel, spokojnie. Dzienny dowóz 16,000 bel.

Liverpool 17 stycznia. Popołudniu. Hawelna (Sprawozdanie końcowe). Obrót 6,000 bel, z tego na speculację i wywóz 1000 bel. Amerykańska spokojnie. Surtaty bez zmiany.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Gielda Warszawska.		Z dnia 19	Z dnia 20
Zgładowancomem giełdy.			
Za weksle krótkoterminowe			
na Berlin za 100 m.	46.90	46.92	
" London „ 1 L.	9.50	9.65	
" Paryż „ 100 fr.	98.—	87.95	
" Wiedeń „ 100 fl.	77.80	77.80	
Za papiery zastawne:			
Listy Łukwid. Kr. Pol.	98.—	87.90	
Kos. Pol. Wschodnia	96.75	96.75	
Listy Zast. Ziom. z 60 r. lit. A.	97.70	97.80	
" " " " " " " " " "	97.65	97.75	
Listy Zast. M. Wares. Ser. I.	95.35	95.75	
" " " " " " " " " "	93.—	93.25	
" " " " " " " " " "	92.50	93.—	
" " " " " " " " " "	92.—	92.50	
Listy Zast. M. Łodzi Ser. I.	86.—	—	
" " " " " " " " " "	85.—	—	
" " " " " " " " " "	84.80	—	
Gielda Berlińska.			
Banknoty rosyjskie zaraz.	213.40	212.75	
" " na dost.	213.25	212.50	
Weksle na Warszawę kr.	213.—	212.25	
" Petersburg kr.	212.30	211.70	
" " " dl.	210.20	209.60	
" " " " " " " " " "	20.47	20.46	
" " " " " " " " " "	20.38	20.27 1/2	
" " " " " " " " " "	165.45	165.40	
Dyskonto prywatne	8 1/2	8 1/2	
Gielda Londyńska.			
Weksle na Petersburg	24 1/2	24 1/2	
Dyskonto 6%			

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Maiżnięstwa zawarte w dniu 19 stycznia:
W parafi katol. —
W parafi ewang. —
Starozakonnych 3, a mianowicie: Minc Mosiek Person z Krakowskiej Ryfak Blanz, Sraiczer Salana z Kapelusznik Chindaj, Grynbajt Loek z Engiojke Eberg.
Zmarli w dniu 19 stycznia:
Kalejocy: dzieci do lat 15-ty zmarło 9, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 6; dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn 2, kobiet —, a mianowicie: Josef Klinher lat 24, Błajej Jędryś.
Ewangeliocy: dzieci do lat 15-ty zmarło 4, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 2; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —
Starozakonni: dzieci do lat 15-ty zmarło 4, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 2; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —

LISTA PRZYJEDNYCH.

Hotel Manteuffla. A. Witkowski z Warszawy, A. Kleiber z Petersburga, J. Jakobi z Warszawy, Cicha cka adwokat z Warszawy.

LEKCYE TANCA!

Zawiadamiamy szanowną publiczność, iż z dniem 18 stycznia 1885 r., rozpoczynamy lekcyę tańców, które udzielamy prywatnie i publicznie. Otworzyliśmy też oddzielny kurs dziecienny. Osoby interessowane raczą się zgłaszać do cukierni W-go Wistehubego.

1127-6-1 **A. Monasterski, E. Eubig**

Ulica PIOTRKOWSKA Nr. 514, dom Działowskiego obok nowo postawionego pałacu W-ych Geyerów.

POKOJE GOŚCINNE

przy

HANDLU WIN I DELIKATESÓW

L. Janiszewskiego,

OTWARTE ZOSTAŁY.

ZAKŁAD WYROBÓW JUBILERSKICH

Maurycyego Gutentag

Nowy Rynek N. 3

poleca piękny wybór biżuterii po cenach możliwie niskich, przyjmuje w zamian oraz kupuje złote i srebrne wyroby jakoteż drogie kamienie, placąc najwyższe ceny.

UTRZYMUJE AGENTURĘ

WSZELKICH NAPISÓW METALOWYCH.

POŃCZOCHY I SKARPETKI

bez szwu i nadrabiane, przyjmując do roboty

R. Bogacka,

ulica Zawadzka Nr. 443, trzecię piętro.

ŻYWE KARPIE

Sprzedają co dzień po kop. 30 za fant, martwe w różnych gatunkach można dostać w środy, czwartek i piątek w domu Bławat, gdzie Hotel Hamburgski.

Kaczmarek.

1129-13-1

OBWIASTWIENIE.

и. д. Судебнаго Пристава Създа Мироньхъ Судей 1-го Петроковскаго Округа, Стефанъ Надебский, живельствующий в гор. Лодзи въ домъ N. 1109-A, объявляетъ, что 11 (23) Января сего 1885 года въ 10 часовъ утра въ гор. Згерѣ на мѣстѣ хранения будетъ продаваться движимое имущество принадлежащее Елиэму Шварцбарцу заключающееся въ мебели, гардеробѣ товарахъ, швейныхъ машинахъ и т. и оцененное 104 руб. — коп., на удовлетворение претензій И. И. Зотовскаго. Опись и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разсматривать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной. Января 23 дня 1885 года. 1162. **ИЗДЕБСНІЙ.**

Dr. Ludwik Przedborski

ORDYNATOR SZPITALA STAROZAKONNYCH W ŁODZI, mieszka w domu W-go Hafsteina, dawniej Szwetysha, róg Nowego rynku i Konstantynowskiej. Udziela bezpłatnej porady w szpitalu codziennie od 9-12, u siebie zaś w domu przyjmuje z chorobami kobiet i dzieci codziennie od 3-jej do 5-jej po południu. 1048-12-1.

FARBIARNIA

Do sprzedania w Belchatowie na bardzo dogodnych warunkach i bez żądania kapitału, FARBIARNIA czynna, z domem murowanym, ogrodem i 5 morgami ziemi. Wiadomość u pisarza sądu w Tuszynie. 1166-6-1

Nianka polka

potrzebna jest do rocznej dziewczynki. Zgłaszać się mogą osoby w średnim wieku i TYLKO z dobremi świadectwami. Bliższych wiadomości udzieli woźny Wojciech w domu W-go Jezierskiego, przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 255B.

ZAKŁAD FRYZYERSKI

Stanisława Janickiego

przy ulicy Piotrkowskiej N. 254 dom Rozema, w prawej oheynie, przyjmuje zamówienia CZESANIA, DAM i wszelkie roboty wchodzące w zakres fryzjerstwa, po cenach przystępnych. 1146-12-1

DENTYSTA A. Iwanoff, ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni Wistehubego. 304-39

—W nocy ze środy na czwartek skradzione zostały z wozowni pod Nr. 777 przy ulicy Piotrkowskiej, futro dla stangreta (niebieski wierzch, kołnierż ze skóry niedźwiedziej, pod spodem dublony), pled (po jednej stronie szary, po drugiej brązowy), fartuch na sanie ze skóry niedźwiedziej, 2 pary lejc skórzanych. Kto wskaże gdzie te rzeczy się znajdują, otrzyma

nagrody rs. 50.

Zwraca się uwagę, aby nikt tych rzeczy nie nabywał, gdyż pociągnięty będzie do odpowiedzialności sądowej. 1154-3-1

W dobrach Osse,

położonych przy szosie o pół mili od miasta Strykowa, jest do sprzedania **1.000 SZTUK STARODRZEWU** oraz dwie włoki lasu. Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela rzeczonych dóbr. 1158-2-1

Adolf Cohn

p. adwokata przysięgłego, mieszka w domu W-go J. Wiślickiego, przy rogu ulic Piotrkowskiej i Zielonej. Przyjmuje sprawy zarówno do sądu okręgowego piotrkowskiego jak i do sądów pokoju i gminnych. 1135-15-1

KOSTYUMY MASKARADOWE,

od najprostszch do najbardziej elegancjnych, wypożycza kostyumer teatralny

A. Mancel

przy ulicy Dzielnej, na przeciwko teatru Thalia w domu Wernera piekarsza. 1145-3-1

NAJWIĘKSZY SKŁAD PERFUMERYI ZAGRANICZNEJ

i KOSMETYKÓW

ALEKSANDRA LIPINK

w Warszawie Wierzbowa, róg Niecałej Nr. 1.

Poleca się doborem najlepszych i najmodniejszych wytworów tualetowych, do codziennego użytku, dla konserwowania zdrowia i piękności niezbędnie potrzebnych. **Ceny najniższe.**

Cenniki na żądanie franco wysyła. Wszelkie zapotrzebowania poczty, natchemiasz uskutecznia. Handlującym, biorącym tuzinami, odstępuje rabat.

TEATR VICTORIA.

pod dyrekcją

JÓZEFA TEXLA.

BENEFIS

Aleksandra Bandrowskiego

W czwartek d. 22 stycznia 1885 r.

FRA DIAVOLO

Opera komiczna w 3-ach aktach

słowa F. Scribego, muzyka

D. F. E. Aubera.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 19 stycznia.

Wek a l e.	ZA	Dyskonto	Z końcem giełdy		Dopuszczalne transakcye
			żądano	placono	
Berlin . . . (156 1/2)	dl. ter. 2 d.	100 nr.	4	46.95	46 87 1/2
" " " (156 1/2)	kr. ter. 2 d.	100 nr.	4	46.90	46 85 1/2 80
Inne niem. miasta bank.	dl. ter. 2 d.	100 nr.	4	—	46 85 82 1/2
" " " " "	kr. ter. 3 m.	1 l.	5	—	46 80 77 1/2
London . . . " "	dl. ter. 3 m.	1 l.	5	—	—
" " " " "	kr. ter. 3 m.	1 l.	5	9.60	3 48 1/2
Paryż . . . " "	dl. ter. 10 d.	100 Fr.	4	—	57 92 1/2 86
" " " " "	kr. ter. 10 d.	100 Fr.	4	—	—
Wiedeń . . . " "	dl. ter. 3 d.	100 obr.	4	—	—
" " " " "	kr. ter. 3 d.	100 obr.	4	77.80	—
Petersburg . . . " "	dl. ter. 2 d.	100 rs.	6	—	—

Papiry państw. (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopuszczalne tranz.	Z końcem giełdy	Akeye. (za 100 rs.)		Stopa proc.	Dopuszczalne tranz.	Z końcem giełdy
				żąd. placon	żądano placon			
Oblig. Skar. Kr. Pois. duże	4	—	88. —	Akeye D. Ż. War. W. 100 r.	4	—	—	—
Listy Likw. Kr. Pois. duże	4	—	87.50	" " W-Hyd. 500 r.	4	—	—	—
" " " " " małe	4	—	87.50	" " " " " 100 r.	5	—	—	—
Kos. Poż. Ws. I em. 1000 r.	5	96.60	96.45	" " " " " 1000 r.	5	—	—	—
" " " " " 500 r.	5	96.30	96.45	" " " " " Fabry. Łódzkiej	5	—	—	—
" " " " " 1000 r.	5	96.30	96.45	" " " " " Nadwiślański.	5	—	—	—
" " " " " 100 r.	5	96.30	96.45	" " " " " Banku Handlowego	5	—	—	—
" " " " " 1000 r.	5	96.30	96.45	" " " " " w Warszawie 250 r.	5	—	—	—
" " " " " 100 r.	5	96.30	96.45	" " " " " War. Ban. Dys. 250 r.	5	316. —	—	—
" " " " " 1000 r.	5	96.30	96.45	" " " " " Ban. II. w Łodzi 250 r.	5	316. —	—	—
" " " " " 100 r.	5	96.30	96.45	" " " " " War. Tow. Uh. od ognia	5	—	—	—
" " " " " 1000 r.	5	96.30	96.45	" " " " " z wpl. ca. 125 250 r.	5	—	—	—
" " " " " 100 r.	5	96.30	96.45	" " " " " War. Tow. F. Okra 500 r.	5	—	—	—
" " " " " 1000 r.	5	96.30	96.45	" " " " " Cukr. Dobrz. 500 r.	5	—	—	—
" " " " " 100 r.	5	96.30	96.45	" " " " " Czerwik 250 r.	5	—	—	—
" " " " " 1000 r.	5	96.30	96.45	" " " " " Hetrokow 250 r.	5	—	—	—
" " " " " 100 r.	5	96.30	96.45	" " " " " Lyezkow 250 r.	5	—	—	—
" " " " " 1000 r.	5	96.30	96.45	" " " " " Lepow 250 r.	5	—	—	—
" " " " " 100 r.	5	96.30	96.45	" " " " " Caspocow 250 r.	5	—	—	—
" " " " " 1000 r.	5	96.30	96.45	" " " " " T. W. F. Stali 1000 r.	5	—	—	—
" " " " " 100 r.	5	96.30	96.45	" " " " " T. W. Lipop, Rau i	5	—	—	—
" " " " " 1000 r.	5	96.30	96.45	" " " " " Lwowianin 1000 r.	5	—	—	—
" " " " " 100 r.	5	96.30	96.45	" " " " " Tow. Zakł. Metal. B.	5	—	—	—
" " " " " 1000 r.	5	96.30	96.45	" " " " " Hantke w War. 1000 r.	5	—	—	—
" " " " " 100 r.	5	96.30	96.45	" " " " " Tow. Zakł. Górniczych	5	—	—	—
" " " " " 1000 r.	5	96.30	96.45	" " " " " Starachowickich 100 r.	5	—	—	—
" " " " " 100 r.	5	96.30	96.45	" " " " " Tow. War. Fab. Mach.	5	—	—	—
" " " " " 1000 r.	5	96.30	96.45	" " " " " Narz. Rol. i Odł. 100 r.	5	—	—	—
" " " " " 100 r.	5	96.30	96.45	" " " " " Warsz. T. Kop. węgla i	5	—	—	—
" " " " " 1000 r.	5	96.30	96.45	" " " " " Zakł. Hutniczych 250 r.	5	—	—	—
" " " " " 100 r.	5	96.30	96.45	" " " " " Tow. Zakł. Prz. Baw.	5	—	—	—
" " " " " 1000 r.	5	96.30	96.45	" " " " " Tk. w Zawierciu 250 r.	5	240. —	—	—
" " " " " 100 r.	5	96.30	96.45	" " " " " Tow. Łaz. i Łażni 100 r.	5	—	—	—
" " " " " 1000 r.	5	96.30	96.45	" " " " " Garb. Temisz i Sawede	5	—	—	—
" " " " " 100 r.	5	96.30	96.45	" " " " " Wartość kuponu	5	—	—	—
" " " " " 1000 r.	5	96.30	96.45	" " " " " List. zas. nowych . . . 37 1/2	5	—	—	—
" " " " " 100 r.	5	96.30	96.45	" " " " " m. Warsz. s. III 150	5	—	—	—
" " " " " 1000 r.	5	96.30	96.45	" " " " " m. Łodzi. . . 108 1/2	5	—	—	—
" " " " " 100 r.	5	96.30	96.45	" " " " " m. Łodzi. . . 108 1/2	5	—	—	—

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

z Łodzi	godziny i minuty				
	odchodzą:	5:35	7:25	11:5	5:40
przychodzą	—	—	—	—	—
do Koluszek . . .	6:55	8:25	9:5	6:40	—
" Skiermiewic . . .	8:1	—	8:39	7:59	—
" Warszawy . . .	10:10	—	6:55	9:50	—
" Piotrkowa . . .	—	9:45	3:55	—	—
" Granicy . . .	—	2:25	9:35	—	—
" Sosnowca . . .	—	2:38	9:30	—	—
" Krakowa . . .	—	5:32	—	—	—
" Lwowa . . .	—	5:30	—	—	—
" Wiednia . . .	—	5:16	—	—	—
" Wrocławia . . .	—	8:43	—	—	—
" Kutna . . .	10:34	—	6:17	9:55	—
" Aleksandrowa . . .	1:20	—	8:30	—	—
" Berlina . . .	6:50	—	6:10	—	—
" Brześcia litew. . .	9:50	—	—	9:43	—
" Moskwy . . .	10:38	—	—	—	—
" Petersburga . . .	—	—	7:23	—	—
" Mławy . . .	9:47	—	—	—	—
" Lublina . . .	9:27	—	—	—	—
" Kowia . . .	3:14	—	—	—	—
" Kijowa . . .	8:28	—	—	—	—

do Łodzi

przychodzą:	godziny i minuty			
	10:10	4:6	8:25	11:20
z Koluszek . . .	9:10	3:5	7:25	10:20
" Skiermiewic . . .	7:50	1:26	—	8:58
" Warszawy . . .	6:—	11:10	—	6:50
" Piotrkowa . . .	3:18	1:16	5:59	—
" Granicy . . .	5:45	—	—	—
" Sosnowca . . .	10:40	7:50	1:15	—
" Krakowa . . .	10:15	7:55	1:—	—
" Lwowa . . .	—	8:—	—	—
" Wiednia . . .	—	11:5	—	—
" Wrocławia . . .	—	8:30	—	—
" Kutna . . .	4:45	11:29	—	6:18
" Aleksandrowa . . .	—	9:20	—	3:30
" Berlina . . .	—	11:15	—	9:30
" Brześcia litew. . .	—	—	—	8:—
" Moskwy . . .	—	—	—	6:53
" Petersburga . . .	5:40	9:30	—	4:38
" Mławy . . .	—	—	—	7:40
" Lublina . . .	—	—	—	8:12
" Kowia . . .	—	—	—	3:15
" Kijowa . . .	—	—	—	6:43
" Moskwy . . .	—	—	—	8:38

UWAGA. Cyfry oznaczone grub zym drukiem wyrażają czas od godziny 6-tej wieczór do godziny 6-tej rano.

Pociąg	godziny i minuty	
	odchodzą	przychodzą
Sobota	—	—
Piątek	—	—
Czwartek	—	—
Środa	—	—
Worek	—	—
Poniedziałek	—	—
Sobota	—	—
Piątek	—	—
Czwartek	—	—
Środa	—	—
Worek	—	—
Poniedziałek	—	—
Sobota	—	—
Piątek	—	—
Czwartek	—	—
Środa	—	—
Worek	—	—
Poniedziałek	—	—
Sobota	—	—
Piątek</		